

KOSTKA MAGAZYN

NUMER 23

KOSTKA PUBLICZNE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE JEZUITÓW IM. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI



SPIS TREŚCI

SKŁAD REDAKCJI	2
POWITANIE	3
POLSKI JEŹDZIEC NA WAWELU	4-5
SZCZEP CZWARTACY	6-7
SKĄPIEC- SPEKTAKL TEATRALNY	7
DZIEŃ SPORTU	8
ŚLUBOWANIE KLAS PIERWSZYCH	8
WCIĄGAJĄCE OPOWIADANIE „UKŁADY RODZINNE”	9-10
WERSZ	11

REDAKCJA



KOSTKA

PUBLICZNE LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE JEZUITÓW
IM. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

Kurator numeru – O. Tomasz Nogaj

Opiekun Redakcji – Iga Sz wajkosz

Korekta – Iwona Poręba

Redaktor naczelny – Katarzyna Kędzierska

Skład – Anna Ptak, Marta Leśniak

Projekt okładki – Gabriela Kołodziej

Redaktorzy – Katarzyna Kędzierska, Emilia Salamaga,
Kajetan Pysz, Franciszek Gebauer, Zofia Czaja,
Emilia Majer, Wiktoria Włodarska

Zdjęcia – Kajetan Pysz, Emilia Salamaga,
Piotr Połomski, Emilia Majer, O. Robert Hryniewicz

DRODZY CZYTELNICY!

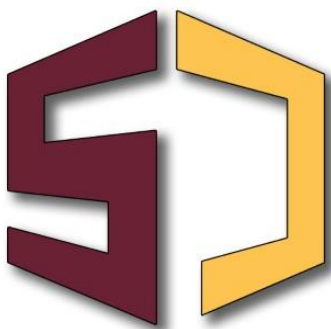
Oddajemy do Waszych rąk pierwszy numer KOSTKA MAGAZYN w nowym roku szkolnym 2022/2023. Gazetka będzie źródłem informacji oraz rozrywki. W najnowszym numerze znajdziemy między innymi twórczość uczniów oraz ich artykuły z wydarzeń szkolnych. Ponadto zachęcamy do współpracy. Jeżeli piszesz opowiadania, rysujesz albo masz swój pomysł, który chcesz zaprezentować w gazetce, zapraszamy do współpracy!
Przyjdź na spotkanie do gazetki szkolnej.

W nowym roku szkolnym pragniemy również powitać Uczniów klas pierwszych w KOSTCE jako nowych członków naszej szkolnej społeczności. Oczywiście witamy również osoby, które już kolejny rok uczęszczają do naszej szkoły i życzymy powodzenia w realizacji Waszych zamiarów oraz planów.

Pragniemy, aby dla naszych czwartych klas licealnych ten rok, który jest zarazem ich rokiem maturalnym, przebiegał w dobrej atmosferze, sprzyjającej w uzyskaniu jak najlepszych wyników na egzaminie dojrzałości.

Zespół redakcyjny KOSTKA Magazyn

DO ZOBACZENIA W KOSTCE!



Polski Jeździec na Wawelu

Kolejny raz Kraków stał się centrum niecodziennego wydarzenia kulturowego.

W sierpniu roku 2022, Zamek Królewski na Wawelu użyczył swych komnat niecodziennemu „gościowi”, który wcześniej bawił w stolicy kraju i którego sława osiągnęła poziom nie mniejszy niż ten władców zamieszkujących niegdyś zamek w dawnej stolicy. Mowa oczywiście o „Jeźdźcu Polskim”, obrazie, który wyszedł spod pędzla wybitnego holenderskiego mistrza Rembrandta.



Rembrandt Harmenszoon van Rijn, uznawany u boku Vermeera i Halsa za jednego z najwybitniejszych artystów w złotym wieku sztuki holenderskiej, namalował w swojej karierze zaledwie dwa konne obrazy z czego jeden stał się niepodważalnym hitem na skalę międzynarodową. „Jeździec Polski” lub „Lisowczyk”; bo taki właśnie takie tytuły nosi obraz, powstał w 1655 roku i po prawie czterystu latach wciąż budzi nadzwyczajne zainteresowanie ze strony ludzi. Samo dzieło, namalowane farbami olejnymi na płótnie, przedstawia nieznanego jeźdźcę w siodle siwego rumaka. Mężczyzna jak i koń są przedstawieni w bogatym uposażeniu charakterystycznym dla „Lisowczyków” (stąd też wymienna nazwa obrazu). Mimo bowiem wciąż toczących się sporów pomiędzy ekspertami, dotyczących tego kto jest widoczny na dziele, prawdopodobnie członka właśnie tej formacji polskiej przedstawił Rembrandt na swym obrazie.

Lisowczycy byli ochotniczą, najemną formacją jazdy polskiej utworzonej w 1607 roku przez Aleksandra Lisowskiego, od którego wzięła się nazwa formacji. Okoliczności ich powstania to wojna polsko-rosyjska toczona w latach 1609-1618. Początkowo Lisowczycy nazywani byli chorągwią elearską bądź straceńcami, ponieważ dopuszczali się oni gwałtów i rabunków, wskutek czego nie byli brani w niewolę, częściej traceni na miejscu. Mimo wielu minionych lat od czasów założenia formacji, Rembrandt był w stanie odwzorować nietuzinkowe szczegóły w swoim własnym charakterystycznym stylu, którego nie da się pomylić z żadnym innym artystą tamtych czasów. Gra światła, wyszukane ruchy pędzla i tonacja barw – to właśnie cechy stylu Rembrandta, które pozwoliły ekspertom ustalić autora dzieła. „Jeździec Polski” od lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku wielokrotnie zmieniał właściciela, przechodząc z rąk do rąk. W Amsterdamie został zakupiony przez Michała Kleofasa Ogińskiego, posła polskiego i kompozytora, stacjonującego w Holandii. Ogiński miał nabyć obraz dla króla Stanisława Poniatowskiego, który powiesił go w Pałacu w Łazienkach. Inne źródła podają, że to wielki hetman litewski, Michał Kazimierz Ogiński kupił „Jeźdźcę” w Amsterdamie, jednak niezależnie od wersji obaj panowie mieli przekazać dzieło królowi Poniatowskiemu. Znajdujący się w kolekcji monarchy przez około pięć lat, „Jeździec Polski” trafił ostatecznie w ręce Franciszka Ksawerego Lubeckiego, kiedy to w 1795 roku Poniatowski abdykował z tronu polskiego. Źródła nie mówią gdzie, obraz znajdował się przez ten czas, a najwcześniejsze wzmianki o nim pojawiają się dopiero w 1815 roku, kiedy to w bliżej nieznanych okolicznościach stał się własnością biskupa wileńskiego Hieronima Stroynowskiego, aby ostatecznie po paru latach, zawisnąć w Pałacu w Dzikowie należącym do rodziny Tarnowskich.

Polski Jeździec na Wawelu

W 1910 roku ówczesny hrabia dworu, Zdzisław Tarnowski sprzedał „Jeźdźca” amerykańskiemu kolekcjonerowi i mecenasowi sztuki, Henry’emu Clayowi Frickowi, co spotkało się z dezaprobatą i głośnie krytyką opinii publicznej. Obraz zawisł w rezydencji Henry’ego na Manhattanie, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego. W tym roku jednak, „Jeździec Polski” zawitał do dwóch największych miast naszego kraju, aby cieszyć oczy koneserów sztuki i ludzi chętnych go zobaczyć. Dzięki porozumieniu z galerią The Frick Collection, obraz zatoczył koło w historii trafiając, do pałacu na wyspie w królewskich Łazienkach, gdzie od 6 maja do 7 sierpnia został wystawiony do oglądu publicznego.

Obecnie „Jeździec Polski” jest wystawiony w Zamku Królewskim na Wawelu w Krakowie i do 16 października będzie dostępny dla zwiedzających, zanim powróci do Stanów. Ponadczasowe dzieło Rembrandta szczyty są obecnością nie tylko Wawel ale i całą Polskę. Mieszkańcy Krakowa i jego okolic mają niepowtarzalną okazję obcowania z sztuką mistrza.

Kajetan Pysz kl. 3C



50-lecie Szczepu ZHP „Czwartacy”

Harcerstwo jest niezwykle ważną rzeczą dla wielu ludzi. Dzięki tej organizacji, każdy może zdobyć wiele niezwykłych doświadczeń, a także umiejętności. Służba w harcerstwie uczy przede wszystkim miłości do bliźnich i ojczyzny, wychowuje w duchu patriotycznym oraz otwiera drogę do odnalezienia dobrych wartości. Pomaga również nauczyć się samodzielności, odpowiedzialności, dyscypliny a także nawiązać niesamowite przyjaźnie. Harcerstwo ma w sobie także wiele innych wspaniałych cech. Takie piękne chwile spędzone przy ognisku harcerskim, pieśni harcerskie, albo udział w inspirujących grach terenowych na długo zostają w pamięci.

Jednym ze szczepów należących do Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) są „Czwartacy”. Szczep ten od samego początku funkcjonował na terenach osiedla Kozłówek w Krakowie. Zgodę na jego działalność harcerską w Szkole Podstawowej nr 116 uzyskał phm. Jerzy Klinik wraz z kilkoma instruktorami Szczepu „Gwieździstego” (działającego przy SP nr 116 i XV LO). Młodzieży chętnej do służby harcerskiej było tak wiele, że w listopadzie 1971 roku Komendant Hufca ZHP Kraków-Podgórze zatwierdził nowy Szczep, któremu nadano nazwę „Czwartacy” im. Szarych Szeregów.

W Szczepie zaczęto kultywować tradycje prokocimskiego harcerstwa, którego początki sięgają 1911 roku, gdy powstała drużyna skautowa założona przez druha Stanisława Pigonia (późniejszego historyka literatury polskiej, profesora literatury Uniwersytetu Jagiellońskiego). Szczep rozwijał się w szybkim tempie i dołączały do niego okoliczne dzieci i młodzież z innych szkół krakowskich.

Z czasem zaczęto organizować mnóstwo imprez i eventów jak "Harcerskie Święto Osiedla", podczas którego odbywały się ciekawe gry i zabawy, kominki, festiwale artystyczne, a nawet była możliwość zdobycia karty rowerowej. Do dnia dzisiejszego tradycją Szczepu jest aktywny udział w organizacji Dnia Ziemi, podczas którego harcerze

min. sprzątają osiedle. Pani magister Barbara Łuczyńska, instruktor do spraw społeczno-wychowawczych Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej dostrzegła działania Szczepu i zaczęła go wspierać. Za swoją pracę na rzecz osiedla Szczep

otrzymał wyróżnienie „Młody Współgospodarz Osiedla”. Szczep "Czwartacy" nie ogranicza się jedynie do rutynowych zbiórek swoich członków, ale organizuje wiele wycieczek, rajdy, obozy stałe, wędrownie, obozy zagraniczne, a także rejsy. W lipcu 1972 roku Szczep zorganizował samodzielny obóz stały pod namiotami w Wołosatem w Bieszczadach. Przez kolejne lata odbywały się obozy stałe pod namiotami oraz zimowiska. Organizowano także obozy wędrownie krajowe i zagraniczne w Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii i w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W 1982 roku został założony klub Żeglarski przez hm. Jerzego Klinika (kapitana jachtowego), w którym dzieci i młodzież mogli nauczyć się żeglować korzystając ze Stacji Wodnej Hufca Kraków-Podgórze na Bagnach oraz Stacji Wodnej ZHP Chorągwi Krakowskiej nad Jeziorem Rożnowskim. Wielu członków Klubu zdobyło patenty żeglarskie. Wśród licznych rejsów warto wymienić rejsy na Mazurach, samodzielny rejs po Zatoce Gdańskiej, udział w rejsie S/Y „Pogoria” na trasie Bristol – Dublin – La Rochelle oraz udział w transatlantyckich regatach „Grand Regatta Columbus '92 – Quincetenary” zorganizowanych w 500 rocznicę odkrycia Ameryki przez Kulomba na trasie: Nowy Jork – Salem – Boston – Liverpool.

Szczep wielokrotnie był laureatem współzawodnictwa Drużyn i Szczepów organizowanym przez Główną Kwaterę ZHP, uzyskując tytuł Szczepu Sztandarowego, a drużyny otrzymywały tytuły: zuchowe – Mistrzowskich, a harcerskie – Sztandarowych.



50-lecie Szczepu ZHP „Czwartacy”

Do Szczepu należało 8 harcmistrzów, 11 podharcmistrzów, 26 przewodników, 17 organizatorów. Natomiast blisko 650 harcerek i harcerzy złożyło przyrzeczenie harcerskie, funkcje drużynowych pełniło 91 instruktorów.

Szczep był kierowany przez jego założyciela i Honorowego Komendanta, do dziś aktywnego działacza (aktualnie w charakterze zastępcy i Komandora Klubu Żeglarskiego) hm. Jerzego Klinika (1971 – 1976 i 1982 – 2000) oraz pwd. Jolantę Strojek (Piasecką) (1976 – 1978), hm. Antoniego Łukowicza (po) (1978 – 1979), hm. Anielę Dąbrowską (1979 – 1982), phm. Macieja Dudę (2000 – 2008), dh Małgorzatę Danielak (2008 – 2009), pwd. Ewę Lech (2009 – 2015), pwd. Joannę Derwisz (Kremel) (2015 – 2017). Od 2017 roku funkcję Komendanta pełni phm. Sara Zago- Tastekin.

W szkole nr. 123 przy ul. Okólnej 16 w Krakowie mieści się siedziba Szczepu. Tam działa 65 zuchów, harcerek, harcerzy instruktorów zrzeszonych w Gromadzie Zuchowej, 2 Drużynach Harcerskich, Drużynie Wędrowniczej i Klubie Żeglarskim. Dzisiejszymi zuchami w Szczepie są już wnuki jego pierwszych harcerek i harcerzy. Na tradycyjnych spotkaniach opłatkowych Szczepu i kominkach z okazji Dnia Myśli Braterskiej (22 lutego) w jednym kręgu stają dziadkowie, ich synowie i córki oraz wnuki.

Szczep nieprzerwanie działa aż po dzisiejszy dzień. Już niebawem w naszej Szkole 21 października odbędzie się niezwykle ważna uroczystość dla całej społeczności szkolnej. Mianowicie Szczep "Czwartacy" będzie obchodził 50-lecie swojej działalności.

Emilia Salamaga kl. 2D

„Skąpiec” - spektakl teatralny

Dnia 21 września klasy 2c i 2d miały okazję udać się do Nowohuckiego Centrum Kultury, by obejrzeć adaptację znanej komedii „Skąpiec” autorstwa Moliera. Ten barokowy dramat pierwszy raz został wystawiony już w 1668 roku. Opowiada o mężczyźnie chciwym i zachłannym, który nie liczy się ze szczęściem innych ludzi, zarówno obcych, jak i własnej rodziny. Jego dzieci, które właśnie znalazły drugą połówkę, muszą przeciwstawić się ojcu i zawalczyć o miłość. Skąpstwo protagonisty w utworze jest przedstawione w sposób przerysowany i wyolbrzymiony, co zostało doskonale oddane przez nowohuckiego aktora. Na pozytywny odbiór sztuki wpływa nie tylko lekka tematyka i wartka akcja, ale przede wszystkim zaskakujące i pełne zwrotów akcji zakończenie. Komedie ma za zadanie nie tylko rozśmieszyć odbiorcę- pełni też funkcję dydaktyczną, co mogli odczuć uczniowie podczas spektaklu. Sztuka z pewnością utrwaliła w pamięci precyzyjną książkę, a sceneria i gra aktorska zrobiła duże wrażenie.

Zofia Czaja kl. 2C

Dzień sportu w KOSTCE

15.09. to szczególny dzień dla społeczności KOSTKI - w kalendarzu przypada bowiem wtedy wspomnienie św. Stanisława Kostki, naszego patrona. By uczcić tą szczególną datę, zamiast jak co dzień rano udać się do sal, by zasiąść w szkolnych ławkach, uczniowie podzieleni na trzy grupy przybyli na szkolne boisko, gdzie w zaplanowanych wcześniej konkurencjach mogli spróbować swoich sił w ramach rywalizacji zorganizowanych z okazji szkolnego Dnia Sportu. Niestety, szczęście zabawy na świeżym powietrzu miała tylko jedna grupa złożona z klas pierwszych, ponieważ przewrotna, deszczowa pogoda swoistym przymusem zmobilizowała pozostałych do przeniesienia się wewnątrz budynku. Pomimo atmosferycznych niedogodności, nic nie stało się niemożliwym – szkolne korytarze zamieniły się w miasteczko olimpijskie na miarę naszych możliwości, gdzie z zapartym tchem jedni przyglądali się, jak drudzy w pocie czoła konkurują o najlepszy możliwie wynik spośród takich konkurencji jak m.in.: rzuty do celu w parach, odbicia piłką do siatkówki, rzuty piłką do kosza, rzuty ringiem w parach, biegi w workach. Swoich sił można było spróbować oczywiście także w sztandarowym sporcie naszej szkoły – łucznictwie, prowadzonym przez Ojca Dyrektora. Całości obchodów towarzyszyły również występy cheerleaderek. Z pewnością Dzień Sportu był miłą odskocznią od szkolnej rutyny. Wszakże, niecodziennym przecież jest widzieć profesora w dresie...

Franciszek Gebauer kl. 3C



Ślubowanie klas pierwszych

Dnia 19 września odbyło się **ślubowanie klas pierwszych**. Uroczystość została zorganizowana w kościele Matki Bożej Dobrej Rady. Na to wydarzenie zostali zaproszeni przedstawiciele starszych klas, samorząd szkolny, dyrekcja oraz rodzice. Po mszy świętej uczniowie z klas pierwszych złożyli przysięgę na sztandar szkoły. Zaraz po tym, zostali pasowani na ucznia szkoły relikwiami św. Stanisława Kostki. O oprawę muzyczną wydarzenia zadbał chór szkolny. Po tej uroczystości każdy uczeń klasy pierwszej jest pełnoprawnym członkiem naszej szkolnej społeczności.



Emilia Majer 1c

„Układy rodzinne”

Słońce świeciło wysoko na niebie, mimo to powietrze nie było tak duszne jakby się można było spodziewać. Ciemne blond włosy chłopca muskały go po twarzy, niezmiennie mu przeszkadzając. Jego niebieskie oczy od czasu do czasu uciekały w stronę kobiety siedzącej przy wejściu do ogrodu. Sofia właśnie czytała jakąś tabliczkę, którą ktoś jej przyniósł. Nie był dokładnie pewny kto to był, ale musiał to być któryś z tych filozofów. Posiadaczka mahoniowych włosów była dla młodego Remusa jak matka, której przez tak długi czas nie miał. Jediną żalostną namiastką rodziny, była starsza siostra, którą szczerze nienawidził.

Młody chłopak znowu spojrzał na swoje „arcydzieło”, które zrobił w piasku. Na początku miało to być coś w rodzaju portretu ciemnookiej kobiety, lecz im bardziej się starał, tym mniej rysunek przypominał modelkę.

Czy był zły? Ależ oczywiście, że tak. Jego mentalność była porównywalna do dziesięciolatka, więc co można się mu dziwić. Dea, jego siostra zapewne siedziała właśnie w senacie, przysłuchując się najmożniejszym mężczyznom w Atenach i udając, że coś rozumie. Chociaż jego duma nie pozwalała mu tego przyznać, to był zazdrosny. Bardzo zazdrosny.

- Nie rozumiem, dlaczego wszyscy się tak ekscytują nad Deą. Przecież moje i jej pomysły się prawie niczym nie różnią - syknął cicho Remus nie zwracając uwagi na swoje otoczenie.

Oczywiście fakt, że oboje byli do siebie niespotykanie podobni, jak na to, że nie są bliźniakami, nie poprawiał jego sytuacji.

- Remusie... - westchnęła Sofia - myślałam, że mówiłeś, że twoje pomysły są „lepsze” od Dei.

- Bo są! - Remus prawie krzyknął w końcu, spoglądając na Sofię.

Greczynka posłała swojemu podopiecznemu swój jakby zmęczony uśmiech i wróciła do czytania.

Młody chłopak po chwili grzebania w piasku uznał, że i tak już nic z portretu nie wyjdzie, więc wstał z ziemi. Nagle jego myśli zeszły na temat ostatniej rozmowy Sofii z tym dziwakiem Klejstenesem. Rozmawiali, że on i Dea mogą być tacy jak Sofia lub jakiś tam „Agis ze Sparty”. Gdyby tylko wiedział, o co im chodzi...

- Za jakie grzechy musi tu być tak zimno? - jęknęła młoda kobieta.

Niebieskooka zaczęła pocierać swoimi opalonymi dłońmi o ramiona. Marzyła, by ruch sprawił, aby chociaż ta część ciała była ciepła.

- Zimno? - mężczyzna, który stał obok niej, spytał podnosząc brwi ze zdziwienia. - Były tu chłodniejsze zimy.

- Chłodniejsze? - oczy jasnowłosej otworzyły się jeszcze szerzej.

Dea spojrzała na wysokiego mężczyznę, który nazywał się Radosław. Ten niedźwiedziowaty facet sprowadził ją do wielkiej posiadłości, która znajdowała się gdzieś w połowie szerokości Europy, pomiędzy dwoma pasmami górskimi. Co ciekawsze to nawet nie był jego dwór, ponieważ należał on do młodego mężczyzny o bardzo kobiecej urodzie.

- Więc... - Dea powiedziała dalej, wpatrując się bardziej w szybę, niż co jest za nią. - Dlaczego mnie tu sprowadziłeś?

Zielonooki mężczyzna obrzucił wzrokiem kobietę, westchnął i zaczął mówić:

- Niestety, nasz ostatni król umarł, oczywiście niech jego dusza spoczywa w pokoju, lecz niestety nie zostawił on po sobie żadnego następcy tronu i ja razem z moją prawą ręką, pomyśleliśmy, że aby wybrać nowego władcę, moglibyśmy to zrobić drogą demokratyczną...

- Demokratyczną? - Jasnowłosa podniosła swoje oczy o kształcie migdałów. - Na tym się znam - powiedziała kobieta z delikatnym uśmiechem.

„Układy rodzinne”

Prawda była taka, że niebieskooka kobieta nie tyle co lubiła pomagać ludziom, tylko lubiła uczucie, gdy ktoś potrzebował właśnie jej pomocy, a nie jej brata. W sumie to gdzie on teraz jest? To, że nigdy się nie dogadywali, nie oznacza, że przestała być jego starszą siostrą. Pewnie dalej siedzi w Italii, znowu oplakując upadek Republiki Rzymskiej. Przez tą myśl na ustach Dei pojawił się mały uśmiech. Sama myśl o tym, jak żałośnie musiał wtedy wyglądać przepełniła ją szczerą radością.

- Co wy tu robicie? - zapytał głos tak delikatny głos, że można by posiadacza głosu uznać za kobietę. Blondynka rzuciła okiem w stronę, z której doszedł ją głos. Parę kroków od nich stał gospodarz, z tymi swoimi złotymi lokami na ramionach.

- Och, Deo, musisz być przemarznięta - powiedział niebieskooki podchodząc do kobiety z prawie przeproszającym uśmiechem. - Jesteś jak nasz ostatni gość z południa. Radosław, zaprowadź naszego gościa do salonu.

- Od kiedy to ty mi rozkazujesz...? - warknął cicho zielonooki, lecz po chwili dodał głośniejszym głosem: - Oczywiście, Florianie.

...

Przy okrągłym stole siedziało paręnaście osób. Co najmniej jedno miejsce było puste. Najgorsze natomiast było to, że spotkanie trwało już trzecią godzinę, a dwa bardzo niezdolne osobniki właśnie się kłócili. Oni kłócili się zawsze, dopóki jedno z nich się nie wycofa albo też znów zaczną dochodzić do rękoczynów.

Ktokolwiek spróbował zakończyć kłótnię, został tylko zbluzgany przez obie „partie”, które i tak później powracały do krzyczenia na siebie nawzajem, a przynajmniej tak się stało z liberałem siedzącym przy stole.

- To zaczyna się robić irytujące- warknął jeden z uczestników o mocnym niemieckim akcencie, strzepując ze swojej czarnej czapki niewidzialny brud. I to właśnie był jego błąd.

- Zamknij się antysemito!- krzyknęła niebieskooka kobieta.

- Ty nie jesteś ustrojem od czterdziestego piątego roku, więc jak ci się nie podoba to możesz wyjść! - zawtórował swojej siostrze czerwonooki osobnik.

I jakby nigdy nic rodzeństwo powróciło do przekrzykiwania siebie. Przez następne pół godziny słychać było tylko jak Remus i Dea rzucają w siebie mięsem, aż...

- Nie jesteś niczym lepszym niż Hans czy Benito! - wrzasnęła jasnowłosa do swojego brata, a dwóch wspomnianych panów podniosło głowy.

- Nie zapominaj, że to jednak twojego ustroju użył Hans, by zdobyć władzę! - odparował mężczyzna o równie jasnych włosach, biorąc marynarkę z oparcia swojego krzesła.

- Lecz co do ideologii, którą wyznajesz, nie jesteś od nich aż tak daleki, ty biały supremisto! - wydarła się kobieta, idąc do drzwi.

- „Biały supremisto”!? - Remus, który już otwierał drzwi, parsknął ze śmiechem. - Twoje argumenty spadły już naprawdę nisko, dyktaturo większości!

I nagle rodzeństwo wyszło przez osobne drzwi, oczywiście nie zapominając, by nimi trzasnąć. Wszystko w sekundę stało się tak dziwnie ciche. Tak jak po burzy.

Jedyne czego nie mogła zrozumieć reszta uczestników spotkania to jak możliwe, że oni kiedyś żyli pod jednym dachem...

Katarzyna Kędzierska, kl. 2D

...

Do przodu, do tyłu.
Na końcach nasze znamiona.
Ona gorąco wyciąga ramiona.
Wybierać spośród kwiatów musi tyłu.
Rozdarte, zaplamione są Twe węzowe słowa.

Pętla czasu.
Krąg przzerwany.

Lustro wyrwane z ram czasu.
Sznur rozerwany.

Zagubione myśli.
Wlewane słowa.

Rozlewane, w szumie potoku myśli.
Zamazane litery, urwana mowa.

Do przodu, do tyłu.
Na końcach nasze znamiona.
Ona gorąco wyciąga ramiona.
Wybierać spośród kwiatów musi tyłu.
Rozdarte, zaplamione są Twe węzowe słowa.

Napuchnięty brzeg.
Wód wylewanych pęk.
Śmiech złożony, zabarwiony lęk.
Wystawiony jak ukryty szpieg.

Do przodu, do tyłu.
Na końcach nasze znamiona.
Ona gorąco wyciąga ramiona.
Wybierać spośród kwiatów musi tyłu.
Rozdarte, zaplamione są Twe węzowe słowa.

Wiktoria Włodarska kl. 3D

